

Komentarz do Reguły św. Benedykta*

Rozdział pierwszy: O różnych rodzajach mnichów

Dom Paul Delatte OSB



Można logicznie uporządkować sześćdziesiąt trzy rozdziały Reguły i utworzyć z nich oddzielne części, należy jednak pamiętać o tym, że w samym tekście nie ma wyraźnie zaznaczonych podziałów, a Nasz Święty Ojciec (jak wszyscy starożytni, nawet gdy chodziło o teksty prawodawcze) nadaje swoim myślom formę żywą i miękką, nie przejmując się powtórzeniami i sprawianiem wrażenia nieuporządkowania.

W każdej dobrze zorganizowanej społeczności należy rozróżnić dwa elementy: konstytucję i zwykłe normy prawne. Święty Benedykt opisuje krótko w trzech pierwszych rozdziałach organiczną strukturę społeczności monastycznej: czym ona jest w swej istocie, a czym nie jest (rozd. I), jaki jest jej fundament i zasada jedności – władza opata (rozd. II), kto wchodzi w jej skład i jaki ma udział w sprawowaniu władzy (rozd. III). Dalej traktuje o tym, co kształtuje nasze życie duchowe, co dotyczy nadprzyrodzonej formacji każdego mnicha (rozd. IV-VII). W tych rozdziałach, jak sądzimy, zakreślona jest konstytucja klasztoru, pozostałe rozdziały zawierają zwykłe normy prawne, zajmiemy się później ich wewnętrznym uporządkowaniem.

Cztery są, jak wiadomo, rodzaje mnichów. Pierwszy nosi nazwę cenobitów, tj. tych, którzy żyją w klasztorze i pełnią służbę pod regułą i opatem¹.

Pierwszym słowem świętej Reguły jest słowo „mnich”² (w odpowiednim przypadku, w liczbie mnogiej). Pochodzi ono od greckie-

* Podajemy tłumaczenia tytułów rozdziałów. Choć znajdują się one we wszystkich manuskryptach, a różnice między poszczególnymi zapisami są niewielkie, krytycy zastanawiają się, czy rzeczywiście pochodzą one od św. Benedykta. Argumenty wysuwane przeciw temu uporządkowaniu nie zawsze są przekonujące; zob. np. E. Wölfflin, *Benedicti Regula monachorum*, Lipsk 1895, Praef., s. 9. Tytuł łaciński rozdziału podany jest wersalikami na początku pierwszego fragmentu tekstu łacińskiego w każdym rozdziale.

¹ *DE GENERIBUS MONACHORUM.*

Monachorum quattuor esse genera manifestum est.

Primum coenobitarum, hoc est monasteriale, militans sub regula vel abbate.

² B. van Haeften, *De nomine monachorum*, ks. III, tract. I., Antwerpia 1644.

³ Por. św. Jan Kasjan,
Collationes Patrum, XVIII,
V, wyd. polskie: Jan Kasjan,
Rozmowy z Ojcami, Kraków
2017, s. 113.

⁴ R. Numatianus,
Itinerarium, ks. I, w. 489
i nast. W polskim
przekładzie: „Oto wyłania
się wyspa wypełniona
ludźmi, którzy uciekają
od światła. Sami siebie
nazywają greckim mianem
„mnichów”, jako że chcą
żyć w samotności, bez
żadnych świadków”, cyt.
za: www.kritikos.pl.

⁵ Św. Augustyn wyjaśnia,
w jaki sposób cenobici,
choć tak liczni, mogą
jednak być nazywani
mianem *μονός* – ponieważ
mają tylko jedno serce
i jedną duszę (*Enarratio in*
Ps. CXXXII, 6, PL XXXVII,
1732–1733).

⁶ Paweł Orozjusz,
Historiarum libri VII
adversus paganos, ks. VII,
rozdz. XXXIII, PL XXXI,
1145.

⁷ Pseudo-Dionizy
Areopagita, *De Ecclesiastica*
Hierarchia, c. VI.

go słowa *μοναχός* „monachos”, którego pierwotne znaczenie jest takie samo jak słowa *μονός* „monos”: sam jeden, jedyny, prosty. Już w czasach starożytności chrześcijańskiej niektórzy wierni, pozostając w świecie, w pewien sposób izolowali się od warunków zwykłego życia; później pojawili się tacy, którzy całkowicie porzucali życie społeczne, aby podjąć samotnie bądź wspólnotowo praktykę nadprzyrodzonego ascetyzmu. Niekiedy nazywano ich *μοναχοί* „monachoi” – oddzieleni, odizolowani, samotni³. Poeta pogański z początku V w. Rutilius Numatianus złośliwie podkreśla pierwotny sens tego słowa:

Squalet lucifugis insula plena viris:
Ipsi Se monachos graio cognomine dicunt,
Quod soli nullo vivere teste volunt⁴.

Idea jedności, która zawarta jest w znaczeniu słowa „mnisi”, pozwalała na definiowanie ich na różne sposoby, z których każdy zawierał w sobie jakąś część prawdy: ci, którzy żyją w samotności⁵; ci, którzy chcą wprowadzać jedność i prostotę w swoje życie; ci, którzy zajmują się jedynie Bogiem i dbają tylko o to, aby z Nim się zjednoczyć. *Monachi, hoc est, Christiani, qui ad unum fidei opus, dimissa saecularium rerum multimoda actione, se redigunt*, „mnisi są to chrześcijanie, którzy ograniczają się do jedynego dzieła wiary, porzuciwszy różnorodne zajęcia światowe”, mówi Paweł Orozjusz⁶, a św. Dionizy zauważa: „Nasi pobożni mistrzowie nazywali tych ludzi albo terapeutami (*thérapeutes*), z powodu szczerego kultu, przez który uwielbiają Boga, albo mnichami z racji jedności i niepodzielności życia, przez które, oddzieliwszy swojego ducha od rozproszeń licznymi rzeczami, wznoszą go ku Boskiej jedności i do doskonałości świętej miłości”⁷.

W myśli starożytnych słowo „mnich” oznacza pojęcie rodzajowe, obejmuje ono wszystkie kategorie wiernych, którzy odrzucili świat, aby dążyć do doskonałości. Przez długi czas bycie zakonnikiem i bycie mnichem oznaczało dokładnie to samo, a na Wschodzie nadal tak jest. Jednak gdy pojawiły się formy życia konsekrowanego bardziej skierowane na posługę duszom, słowo mnich stało się pojęciem gatunkowym, dziś odnosi się ono tylko do synów św. Benedykta i św. Brunona Kartuza, chociaż we Francji

utrwalił się zwyczaj odnoszenia go również do synów św. Franciszka i św. Dominika. Zarówno św. Tomasz, jak i św. Bonawentura w polemice z Uniwersytetem Paryskim domagali się jedynie, aby ich współbracia byli uznawani za zakonników.

Jeśli chcielibyśmy prześledzić obecną mapę życia zakonnego, ustanowić jakąś klasyfikację, moglibyśmy podzielić zakonników na pięć grup, zgodnie z kolejnością historyczną pojawiania się zakonów (nie mówię nic o zakonach żeńskich, których wielobarwna różnorodność jest niezliczona). Są to: mnisi, kanonicy regularni, zakonnicy zebrzący, klerycy regularni⁸ oraz członkowie stowarzyszeń życia apostołskiego prowadzący życie wspólne, którzy składają śluby albo ich nie składają.

W epoce św. Benedykta wyróżniano tylko cztery rodzaje mnichów, a podział ten był tak widoczny i stały, że Nasz Święty Ojciec uważał go za rzecz oczywistą. Święty Hieronim i Kasjan⁹ opisywali trzy rodzaje mnichów w Egipcie. Święty Benedykt częściowo powtarza ich słowa i dodaje, podobnie jak Kasjan¹⁰, czwartą kategorię. Kasjan zalicza do tej kategorii fałszywych anachoretów – uciekinierów, którzy porzucili życie wspólnotowe. Dla św. Benedykta¹¹ obejmuje ona mnichów wędrownych, czyli włóczędzów albo „girowagów”. Kasjan i Ojcowie Wschodni znali ich dobrze¹²,

⁸ Czyli członkowie instytutów życia konsekrowanego, np. jezuici, barnabici, kamilianie (przyp. tłum.).

⁹ *Tria sunt in Aegypto genera monachorum. Unum, Coenobite, quod illi Sausas gentili lingua vocant, nos in commune viventes possumus appellare. Secundum, Anachoretæ, qui soli habitant per deserta. (...) Tertium, genus est quo Remoboth dicunt, deterrimum atque neglectum. (...) Hi bini vel terni, nec multo plures simul habitant, suo arbitratu ac ditione viventes* (św. Hieronim, *Epistula* XXII, 34, *PL* XXII, 419,

wyd. pol.: św. Hieronim, *Listy do Eustochium*, Kraków 2004). Św. Jan Kasjan powtarza i uzupełnia ten obraz: *Tria sunt in Aegypto genera monachorum, quorum duo sunt optima, tertium tepidum atque omnimodis evitandum. Primum est coenobitarum qui, scilicet in congregatione pariter consistens unius senioris iudicio gubernatur. (...) Secundum anachoretarum, qui prius in coenobiis instituti iamque in actuali conversatione perfecti solitudinis elegere secreta. (...) Tertium reprehensibile Sarabaitarum est. – (Anachoretæ) in coenobiis primum diutissime commorantes, omnem patientiæ ac discretionis regulam diligenter edocti, (...) dirissimis daemonum proeliis congressuri penetrant heremi profunda secreta. – Emersit post hæc illud deterrimum et infidele monachorum genus... (...) bini vel terni in cellulis commorantur, non contenti abbatis cura atque imperio gubernari... itd.* (św. Jan Kasjan, *Collationes Patrum* XVIII, IV, wyd. pol.: Jan Kasjan, *Rozmowy z Ojcami*, t. 3, Kraków 2017; *De institutis monachorum* V, XXXVI. Por. też: *Collationes Patrum* XVIII, VI; XVIII, VII). Wszystkie starożytne formy życia monastycznego, nawet te najmniej godne polecenia, można dziś jeszcze spotkać na Świętej Górze Athos.

¹⁰ *Collationes Patrum* XVIII, VIII.

¹¹ Święty Benedykt za sarabaitów uznaje mnichów, którzy żyją samotnie, „bez żadnego pasterza”, spełniając własne zachcianki.

¹² Zob. J.-M. Besse, *Les Moines d'Orient antérieurs au Concile de Chalcédoine*, rozdz. II, w: „Échos d'Orient”, 1900, t. 4, s. 123-125.

ale ten smutny stan tak się od ich czasów rozwinął, że św. Benedykt mógł mu nadać własną nazwę. Została ona przez niego użyta po raz pierwszy, ale być może była już wcześniej w użyciu.

Cenobici (ci, którzy żyją wspólnie) są wymienieni jako pierwsi, gdyż św. Benedykt, idąc w ślad za licznymi Ojcami¹³, ten rodzaj mnichów preferuje. Kasjan, widząc w pierwszej jerozolimskiej wspólnocie chrześcijan prawdziwą rodzinę religijną, uważa cenobitów za pierwszych również w sensie historycznym¹⁴. Zanim zacznie szeroko pisać o cenobitach, dla których Reguła jest przeznaczona, św. Benedykt poświęca kilka słów na przedstawienie ich cech charakterystycznych. Prowadzą życie wspólne i żyją w klasztorze, który daje im ramy stabilności. Walczą, to znaczy wspólnie dążą, wspólnie podejmują wysiłki zmierzające do jednego celu, do jednego zwycięstwa: do doskonałości osobistej i konwentualnej. Mają regułę; taką, że najważniejsze okoliczności ich życia są w niej zdefiniowane i w żaden sposób nie są pozostawione arbitralnej decyzji. Nie musi to być zresztą reguła spisana, może to być zbiór zwyczajów. *Vel Abbate*, „i opatem” – zauważmy, że w języku św. Benedykta spójnik *vel*, dosłownie oznaczający „lub”, ma często wymiar łączący i oznacza „i” – i tak jest w tym przypadku. Reguła i zwyczaje, choćby najbardziej szczegółowe, pozostawiają tysiące spraw nierozstrzygniętych. Do żywej władzy opata należy interpretowanie Reguły i stosowanie jej do konkretnych spraw. Cenobici mają opata jako głowę, jest on ich ojcem. W ten sposób tworzą rodzinę.

Drugi to anachoreci, tzn. pustelnicy. Oni to nie w pierwszym porzywie zachwyty nad życiem mniszym, lecz przechodząc długą próbę w klasztorze, od wielu nauczyli się, jak należy walczyć z diabłem, a dobrze przygotowani w szeregu braci do samotnej walki na pustyni i dość już silni, by obejść się bez pomocy bliźniego, są w stanie, z pomocą Bożą, zмагаć się w pojedynkę ze złem czającym się w ciebie i w myślach¹⁵.

Drugim rodzajem mnichów są anachoreci (ci, którzy żyją na pustkowiu, w oddaleniu). Święty Benedykt nie odróżnia ich, w przeciwieństwie do Izydora¹⁶, od eremitów, czyli mieszkańców pustyni.

¹³ Np. św. Jan Chryzostom, *In Matth., Hom.*, LXXII, PG LVIII, 671-672;

św. Bazyli, *Reg. fus.*, VII;

św. Hieronim, *Epist.*,

CXXXV, 9, PL XXII, 1077.

¹⁴ *Collationes Patrum*

XVIII, V.

¹⁵ *Deinde secundum genus est anachoretarum id est eremitarum, horum qui non conversionis fervore novitio, sed monasterii probatione diuturna, qui didicerunt contra diabulum, multorum solacio iam docti, pugnare, et bene instructi fraterna ex acie ad singularem pugnam eremi, securi iam sine consolatione alterius, sola manu vel brachio contra vitia carnis vel cogitationum, Deo auxiliante, sufficiunt pugnare.*

¹⁶ Św. Izydor z Sewilli,

De ecclesiasticis officiis,

ks. II, XVI, PL LXXXIII,

794-795.

Życie pustelnicze zawsze istniało w Kościele¹⁷, ale dziś jest obecne przede wszystkim w formie umiarkowanej, np. w zakonach kartuzów i kamedułów. Oczywiście żyją jeszcze nieliczni eremici na pustkowiach i rekluzi w niektórych klasztorach. W początkach monastycyzmu pustelników było bardzo wielu i to właśnie oni w III w. dali początek życiu zakonnemu. Wspomnijmy tu św. Pawła Pustelnika, św. Antoniego, św. Hilariona, naśladowców Eliasza i św. Jana Chrzciciela. Prawo kościelne nie regulowało wówczas zasad życia stanu duchownego. Anachoreci robili więc to, co chcieli, żyjąc z mistrzem albo bez mistrza, dowolnie określając strój i reżim życia. Wiemy przecież, w jak prosty sposób sam św. Benedykt stał się pustelnikiem i złożył profesję (D 1).

Znał on zatem z własnego doświadczenia życie pustelnicze, które praktykował z gorliwą wytrwałością. Poznał jego uroki, ale też straszne pokusy i nadzwyczajne ułudy, na które łatwo się otwiera¹⁸. W tej walce człowiek sam sobie nie wystarczy, potrzebujemy wsparcia i znajdujemy je we wspólnocie pełnej zrozumienia i miłości. Trzeba nam wzorów, zachęt, wskazówek. W samotności nie ma żadnego nadprzyrodzonego współzawodnictwa. Nie mamy w niej żadnego zewnętrznego wsparcia dla naszego sumienia przez obecność, spojrzenie, przykład innej osoby, które są dla nas zarazem tak cenne, tak pewne i tak miłe. Nie mamy żadnej możliwości praktykowania miłości braterskiej, która jest przecież najlepszym wskaźnikiem, jaki mamy, naszej miłości do Boga. W samotności wzmagają się działania wyobraźni, wzbudzają się zmysły i – jeśli diabeł wmiesza się w to bezpośrednio – dochodzi do kompletnego rozstroju osobowości, rozpanoszenia się wad albo rozpacz. Czy przypadkiem to nie lenistwo, niestałość, pycha albo naturalna mizantropia wypychają duszę na pustynię? Nie wystarczy uciec od ludzi, aby uciec od tyranii własnych emocji, jak tego dowodzą liczne historie opowiedziane w *Żywotach Ojców*, na przykład ta o mnichu łatwo wpadającym w złość, który uciekły z klasztoru, aby nie mieć okazji do gniewu, znalazł ją zaraz w nieporęczności swojego dzbana¹⁹. Można przeczytać uwagi św. Efrema o niebezpieczeństwach życia pustelniczego, a także te sformułowane kilkaset lat później przez św. Iwonę z Chartres²⁰.

Nie chcąc w żaden sposób deprecjonować wzniosłości życia pustelniczego, Nasz Święty Ojciec uważa je za zbyt doskonałe,

¹⁷ Zob. Amann-Vacant-Mangenot, *Dictionnaire de théologie catholique*, Paris, Letouzey, 1926-1927, art. *Anachorète*.

¹⁸ Należy przeczytać całą XIX rozmowę Kasjana.

¹⁹ *Verba Seniorum; Vitae Patrum*, III, 98, Rosweyde, s. 515.

²⁰ Św. Efrema, *De humilitate*, rozdz. LVIII i nast., *Opera omnia graeca, latina et siria*, t. I, s. 315-317. *Paraen.* XXIII, XXIV, XXXVIII, XLII *Opera omnia graeca, latina et siria*, t. II, s. 102, 107, 136, 154; św. Iwona z Chartres, *Epistulae* CXCII i CCLVI, PL CLXII, 198 i 260.

²¹ Ewagriusz z Pontu,
Tractatus ad Eulogium
Monachium, 32, PG LXXIX,
1135; *Epistulae*, ks. III,
Ep. LXXII, PG LXXIX, 422.

²² Zob. Sulpicjusz Sewer,
Dial., I, rozdz. XVII, PL
XX, 195. Synody często
podejmowały problem
anachoretów. Na przykład
na Synodzie w Vannes
w roku 465 ustalono:
Servandum quoque de
monachis, ne eis ad solitarias
cellulas liceat a cogregatione
discedere, nisi forte probatis
post emeritos labores,
aut propter infirmitatis
necessitatem asperior ab
abbatibus regula remittatur.
Quod ita demum fiet, ut
intra eadem monasterii
septa manentes, tamen sub
abbatis potestate separatos
habere cellulas permittantur
(G. D. Mansi, *Sacrorum*
Consiliorum nova et
amplissima Collectio, t. VII,
954). Historia pokazuje,
że życie pustelnicze prawie
zawsze było kształtowane
przez cenobityzm:
pustelnicy Wschodu łączyli
się we wspólnoty albo
przynajmniej przyjmowali
towarzyszy, dopuszczali
uczniów lub odwiedzali się
raz na jakiś czas.

a przez to niedostępne dla wszystkich dusz. Bardzo wysoko stawia poprzeczkę, określając warunki wstępne roztropnego wejścia na tę drogę. Wraz z Kasjanem, św. Nilem i innymi starożytnymi²¹ wymaga najpierw, aby kandydat nie był na etapie pierwszego, młodzieńczego zachwytu nad swoim nawróceniem, nad swoim życiem mniszym (*conversionis* albo *conversationis*). Mnisi są jako wino, które staje się tym lepsze, im jest starsze. Gorliwość i kipienie początków nawrócenia są konieczne, gdyż właśnie dzięki tej fermentacji dusza pozbywa się wielu małych nieczystości, które ją obciążają. Ale ta forma gorliwości jest przemijająca. Gdy dokona się wewnętrzna praca oczyszczenia i elementy obce zostaną odrzucone, ustępuje miejsca gorliwości miłości czystej i prostej, *defaecata*. Zatem przyszły pustelnik powinien nabyć doświadczenia przez długie lata ćwiczeń w klasztorze, powinien nauczyć się taktyki duchowej i stać się mistrzem w sztuce walki z diabłem. Powinien też w tym wysiłku być wspierany, ma korzystać z pomocy (*consolatio*) wszystkich swoich braci. Tylko wtedy, gdy będzie dobrze wyćwiczony w szeregu, dobrze zaprawiony przez walkę wspólną do samotnej walki na pustyni, będzie w stanie podjąć tę walkę z ułomnościami ciała i ducha bez niczyjej pomocy, mogąc liczyć tylko na Boga oraz na sprawność swej ręki i swego ramienia. W końcu pozwolenie opata zapewni mnicha, że nie ulega żadnym złudzeniom²².

Zmienia się mapa życia zakonnego, ale natura ludzka pozostaje wciąż taka sama, ponadczasowa jest też pokusa porzucenia wspólnoty, aby zostać eremitą. To pragnienie może pojawić się już w nowicjacie: albo dlatego, że Bóg rzeczywiście wzywa duszę do samotności, albo dlatego, że nasz egoizm, wystraszony wszystkimi wyrzeczeniami, których wymaga życie tak różne od poprzedniego, mylnie przekonuje nas, że pomyliliśmy się, że mamy zbyt mało ciszy, że wielorakie kontakty międzyludzkie są nużące i zaburzają wolność naszej modlitwy. Pokusa może też narodzić się później i pochodzić z chorobliwego i mizantropijnego usposobienia albo z fałszywego mistycyzmu. Pod pretekstem tego, że czysta kontemplacja jest ideałem, a życie kartuskie Kościół uznał za najdoskonalsze, mnich taki będzie nękał swojego opata tak długo, aż uzyska zgodę na odejście, które często jest tylko preludium do dalszych smutnych peregrynacji. Inni z kolei starają się zorganizować sobie

życie jakby pustelnicze wewnątrz klasztoru. Zaczynają prowadzić życie trochę oddzielne. Trzymają się na dystans od opata i braci. Zaczynają uważać, że warunki życia w pokoju i duchowej swobodzie, które daje klasztor, nie są skutkiem działania Boga i wzajemnej miłości, lecz skutkiem ich własnego działania. Niestety! Taki mnich nigdy nie znajdzie prawdziwego szczęścia, nigdy nie spotka Boga. Umrze prozaicznie jako zakładnik swych wygod i iluzji podstarzałego chłopca, utwierdzony w swoim egoizmie i nim nadęty. Zapamiętajmy dobrze zachętę Apostoła: „Troszczmy się wspólnie o to, jak się zachęcać wzajemnie do miłości i dobrych uczynków. Nie opuszczajmy wspólnego zgromadzenia, jak niektórzy mają w zwyczaju, dodawajmy sobie otuchy, i to tym bardziej, im bliższy, jak widzicie, jest ów dzień” (Hbr 10, 24-25).

Zgadzając się w pełni z tym, że istnieją powołania nadzwyczajne, wolno nam jednak uznać życie cenobickie, czyli wspólnotowe, za bardziej naturalne niż życie pustelnicze. *Non est bonum esse hominem solum*²³. Cisza absolutna, jak mówi św. Hildegarda, jest „nie ludzka”, tzn. albo ponadludzka, albo podludzka²⁴. Rzeczy układają się dobrze tylko w rodzinie, nawet gwiazdy są pogrupowane w konstelacje. Razem odkupieni w Panu, razem też uświęcamy się w Nim, aby w pełni uczestniczyć w najprostszej wspólnocie Osób Boskich: „To, cośmy widzieli i słyszeli, głosimy również wam, abyście i wy mieli z nami łączność. A nasza łączność jest [łącznością] z Ojcem i Synem Jego Jezusem Chrystusem” (1 J 1, 3). Nasze życie w wieczności też będzie cenobickie, a św. Tomasz wyjaśnia, że towarzystwo naszych bliskich będzie samo w sobie elementem szczęśliwości²⁵. Jest rzeczą mądrą, aby nie postrzegać naszego życia doczesnego w perspektywie innej niż ta, w której widzimy życie wieczne.

Trzecim, całkiem obrzydliwym rodzajem mnichów są sarabaici. Żadna reguła nie była im mistrzynią i nie próbowała ich jak złoto w ogniu. Rozmiękli jak ołów, w postępowaniu zachowują nadal wierność światu, a swoją tonsurą jawnie kłamią Bogu. Zamykają się po dwóch lub trzech, a nawet samotnie, bez żadnego pastora, w owczarniach nie Pańskich, lecz swych własnych. Prawem ich jest zaspokajanie swych pragnień. Cokolwiek

²³ „Nie jest dobrze być człowiekowi samemu” (Rdz 2, 18).

²⁴ Św. Hildegarda, *Explanatio Regulae s. Benedicti*, PL CXCVII, 1056.

²⁵ Św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, I-II, q. IV, a. 8.

²⁶ *Tertium vero*

*monachorum deterrimum
genus est sarabaitarum,
qui nulla regula approbati,
experientia magistra,
sicut aurum fornacis, sed
in plumbi natura molliti,
adhuc operibus servantes
saeculo fidem, mentiri Deo
per tonsuram noscuntur.
Qui bini aut terni aut certe
singuli sine pastore, non
dominicis sed suis inclusi
ovilibus, pro lege eis est
desiderium voluptas,
cum quidquid putaverint
vel elegerint, hoc dicunt
sanctum, et quod noluerint,
hoc putant non licere.*

²⁷ *Collationes Patrum*,
XVIII, VII, cyt. za: Jan
Kasjan, *Rozmowy z Ojcami*,
Kraków 2017, s. 116.

²⁸ Zob. A. A. Calmet
w swoim komentarzu
do Reguły; A. Gazet
w przypisie do fragmentu
dzieła Kasjana cytowanego
powyżej.

²⁹ Czyli nosić tonsurę, znak
przynależności do stanu
duchownego (przyp. tłum.).

sobie zamyślą lub co wybiorą, to mianują świętym, a czego nie chcą, to uważają za niedozwolone²⁶.

Nasz Święty Ojciec zmarginalizował życie pustelnicze, gdyż roztropność zakazuje znacznej większości ludzi podejmowania go. Odrzuca też, z zupełnie innych powodów, styl życia sarabaitów, który jest – jak mówi – obrzydliwy. Kasjan przypisuje słowu „sarabaita” pochodzenie egipskie: „pojawił się rodzaj [mnichów] sarabaitów, którzy przez to, że odłączają się od wspólnot monastycznych i na własną rękę troszczą się o swoje potrzeby, zostali nazwani z języka egipskiego sarabaitami”²⁷, choć raczej wywodzi się ono od aramejskiego słowa *sarab*, które oznacza „zbuntowany”, „oporny”²⁸. Aby zrozumieć, w jaki sposób przez wiele wieków można było spotkać takich mnichów, jakich opisał wyżej św. Benedykt, przypomnijmy sobie, że w tamtych czasach Kościół nie obwarował jeszcze wstąpienia do stanu duchownego licznymi warunkami zmierzającymi do oddalenia niegodnych, niezdolnych i niestałych. Można było wówczas samemu przywdziać albo otrzymać strój duchowny, czyli habit. Można było obciąć sobie włosy²⁹, a potem przez te zewnętrzne akty – bez wcześniejszego nowicjatu, bez przynależności do prawnie ustanowionej wspólnoty zakonnej – sprawiać wrażenie, że człowiek odrzucił świat, skierował się ku Bogu, że jest mnichem, że zgodnie z językiem, którego wtedy używano, jest „nawrócony”. Tacy „mnisi” przestrzegali czystości i w pewnym stopniu ubóstwa, ale gdzie było posłuszeństwo?

Sarabaici mogliby powiedzieć: „Ależ teoretycznie uznajemy, że posłuszeństwo należy do samej istoty monastycyzmu, jesteśmy nawet cali w gotowości do tego, żeby być posłusznymi. Czyż jednak materialne wypełnianie posłuszeństwa dodałoby coś do naszych wewnętrznych dyspozycji?”. Święty Benedykt przewiduje i z góry udaremnia taką sofistykę. Tylko posłuszeństwo skutecznie praktykowane jest znakiem prawdziwości wewnętrznych dyspozycji. Jest się posłusznym tylko wtedy, gdy wykonuje się polecenia, jeśli ma się regułę. Sarabaici zaś nie mają żadnej reguły, która by ich sprawdzała, która by czyniła ich prawdziwymi zakonnikami: „Żadna reguła nie była im mistrzynią i nie wypróbowała ich jak złoto w ogniu” – *nulla regula approbati*. To doświadczenie uczy mnicha i innych, co jest prawdziwie wartościowe, a jednocześnie

służy do weryfikacji autentyczności życia mniszego: *experientia magistra*³⁰. Sarabaici dalecy są od bycia tym prawdziwym złotem, które dobrowolnie poddaje się próbie w piecu i wychodzi z niego zwycięsko, oczyszczone z wszelkiej domieszki. Ten, kto nie zgadza się na przejście przez tygiel reguły, może być z góry pewny tego, że stanie się miękki i bezwartościowy jak ołów. Życie sarabaitów jest jawnym kłamstwem. Kłamią jednocześnie światu i Bogu: światu – którego styl życia zewnętrznie porzucili, a któremu jednak przez swe postępowanie są wierni, Bogu – którego wciąż zdradzają, mimo że pozornie wyznają, iż są mu poświęceni. Ich życie jest światowe, choć głowę mają ogoloną.

Ale może skoro nie mają reguły spisanej, mają przynajmniej regułę żyjącą w osobie opata? Nie, gromadzą się po dwóch lub trzech w ten sposób, że nikt nie uzurpuje sobie jakiejkolwiek władzy, albo też, co jeszcze bardziej wygodne, żyją samotnie w pustelniach. I tworzą w ten sposób owczarnię bez pasterza, owczarnię, która nie ma mistrza, która w żaden sposób nie należy do Pana, ale jest ich własna: „w owczarniach nie Pańskich, lecz swych własnych”, *non dominicis sed suis inclusi ovilibus*. Ich regułą jest to, co się im podoba, każde ich pragnienie, chwilowy kaprys. Formalnie nie przyznają się do kierowania się jedynie wolą własną, być może mają nawet subiektywne przeświadczenie, że przestrzegają reguły, ale jest to reguła, którą sami sobie dowolnie tworzą. „Cokolwiek sobie zamyślą lub co wybiorą, to mianują świętym³¹, a czego nie chcą, to uważają za niedozwolone”.

Mamy tu, sformułowany w niezwykle mocnych słowach, opis stanu psychologicznego, który jest aż nazbyt częsty i który stanowi największe niebezpieczeństwo. Jeśli nawet ten rodzaj mniichów historycznie zanikł, duch, który go ożywił, zawsze może się odrodzić. Człowiek ma tę smutną łatwość do widzenia rzeczy nie takimi, jakie są, ale takimi, jaki on sam jest, do tworzenia świata na swój obraz i podobieństwo. W porządku moralnym, w sferze należącej do woli, w którym błąd nie ujawnia się tak jak w jakimś doświadczeniu laboratoryjnym – naocznie i od razu, czasami nawet w postaci wybuchu, łatwo nam przychodzi koloryzowanie wszystkich naszych decyzji, kanonizowanie tego, co czynimy, uwielbianie tego, co się nam podoba. Jest to złudzenie³². Dzięki niemu uzasadniamy najbardziej niegodziwe działania szla-

³⁰ Dosł. „doświadczenie nie było ich nauczycielką”, ta wersja tekstu łacińskiego, zaczerpnięta od Kasjana (*Collationes Patrum*, XIX, VII), z każdej perspektywy wydaje się bardziej autentyczna niż podawana niekiedy *experientia magistri*.

³¹ Nawiązanie do przysłowia rzymskiego wielokrotnie przywoływanego przez św. Augustyna, który przypomina to, co Tykoniusz mówił o donatystach: *Quod volumus sanctum est; Epistula XCIII*, 14 i 43, PL XXXIII, 328 i 342; *Contra epistolam Parmeniani*, ks. II, rozdz. XIII, PL XLIII, 73; *Contra Cresconium Donatistam*, ks. IV, rozdz. XXXVII, PL XLIII, 572.

³² Należy przeczytać, co o złudzeniach pisze P. Faber w dziele: *Conférences spirituelles*.

chetnymi pobudkami i podnosimy do rangi nakazów sumienia to, co podsuwają nam najgorsze namiętności. Któryż rewolucjonista powie o sobie, że po prostu niszczy porządek społeczny? Któryż heretyk nie jest przekonany, że służy Kościołowi? Gdy mnisi z Vico-varo próbowali otruć św. Benedykta, działali w okrutnej „dobrej wierze”, która musiała posiłkować się wzniosłymi rozważaniami o interesie powszechnym. Nigdzie tak łatwo jak w życiu zakonnym nie dochodzi się do samowyniszczenia sumienia i do skłonienia go do kierowania się zasadą „cel uświęca środki”. Sprawdza się tu starożytne powiedzenie: „zepsucie najlepszego (jest) najgorsze”, *corruptio optimi pessima*. Jest to rezultat wytrwałej pracy dyplomacji wewnętrznej, swoistego umysłowego „procesu chemicznego”: „Ślubowałem doskonałość. Jednak dążenie do doskonałości nakłada na mnie jarzmo, którego nie mam już ochoty nosić. Czyż więc powinienem opuścić klasztor? Teraz jestem już starszy, a to drobiazgowe posłuszeństwo jest dobre dla okresu formacji. Poza tym czyż prawa nie można nieco dostosować? Albo znaleźć inną, słuszną interpretację? Przecież to nadal będzie doskonałość...”. W ten sposób prawo jest stopniowo podporządkowywane woli własnej, aż do stanu, w którym fascynacja sobą wypełnia całe pole widzenia wewnętrznego. Całkowita apostazja przyjdzie w swoim czasie. Bez wątpienia nie każde dążenie do odcinania się od wspólnoty, nie każde zachowanie niezgodne z Regułą prowadzi do takich lub podobnych dramatów. Trzeba jednak wiedzieć, jakie przepaście okalają drogę sarabaitów i dokąd może ona doprowadzić, aby tych zagrożeń roztropnie unikać. Obyśmy potrafili uczyć się na błędach innych, odnosić korzyść z ich strasznych doświadczeń! Bezpieczeństwo daje tylko droga bezwzględnego posłuszeństwa i życia konwentualnego rządzonego przez opata.

³³ *Quartum vero genus est monachorum quod nominatur gyrovagum, qui tota vita sua per diversas provincias ternis aut quaternis diebus per diversorum cellas hospitantur, semper vagi et numquam stabiles, et propriis voluptatibus et gulae illecebris servientes, et per omnia deteriores sarabaitis; de quorum omnium horum miserrima conversatione melius est silere quam loqui.*

Czwarty rodzaj mnichów to ci, których nazywają mni-chami wędrownymi (*gyrovagi*). Przez całe życie wędrują oni po różnych okolicach, goszcząc po trzy lub cztery dni w rozmaitych klasztorach. Zawsze się włóczą, pozbawieni wszelkiej stałości, a służą tylko własnym zachciankom i rozkoszom podniebienia, pod każdym względem gorsi jeszcze od sarabaitów. O godnym pożałowania postępowaniu tych wszystkich lepiej jest milczeć, niż mówić³³.

Wydawać by się mogło, że trudno jest znaleźć formę życia zakonnego bardziej zdegradowaną od tej przyjętej przez sarabaitów. A jednak jest coś jeszcze gorszego. Mimo wszystko sarabaici mogli modlić się i pracować. Ich owczarnia nie była owczarnią Dobrego Pasterza, ale w końcu jakaś była, był to jakiś początek życia monastycznego. Być może można było znaleźć wśród nich tu i ówdzie dusze dobre. Wreszcie tylko nieliczni byli świadkami ich samowoli. Mnisi wędrowni (girowadzy) zaś wystawiają zawsze i wszędzie na ogląd publiczny swoją nędzę moralną, a jest ona bezmierna.

Złożyli tylko ślub ubóstwa z intencją niezamykania się w klauzurze, ale pójścia w świat i życia na koszt innych. Całe ich życie mija na drogach, oglądają różne kraje, spotykają różnych ludzi. Pobożnie pukają do furt klasztorów i pustelni, mając nadzieję, że pretekst zmęczenia, szacunek dla stroju duchownego, a także szczególna opieka, którą otacza się tam gości będących w podróży, zapewnią im wygodny pobyt i dobre wyżywienie³⁴. Gdy miną trzy lub cztery dni, girowag oddala się z sakwą pełną zaopatrzenia. Ma wielką potrzebę, aby nigdzie się nie zakotwiczyć, a przecież mógłby przyjąć zwyczaje domu, który go gościł. Zniknął we właściwym momencie, zanim zaczęto od niego oczekiwać wzięcia udziału we wspólnej pracy. To pasożyt życia monastycznego, bardziej włóczęga niż mnich³⁵. Łatwo zauważyć ich bezwstyd, prostactwo i niemoralność – całkowicie niegodny styl życia tych ludzi. Dyskredytują życie zakonne, a św. Augustyn uznał we fragmencie, do którego odwołał się Nasz Święty Ojciec, że do tego sposobu życia wiedzie ich diabeł: „wszędzie rozproszył (diabeł) tak wielu obłudników pod szatą mnichów, którzy obchodzą prowincje, nigdzie nie posłani, nigdzie nie mający siedziby, nigdzie nie zatrzymujący się, nigdzie nie zagrzewający miejsca. Jedni sprzedają relikwie męczenników, niechby to były chociaż relikwie męczenników!”³⁶.

Podsumowując, u girowagów nie ma ani wewnętrznego skupienia, ani modlitwy, ani pracy, ani umartwienia, ani stabilności, ani posłuszeństwa. „Pod każdym względem gorsi jeszcze od sarabaitów”, *et per omnia deteriores sarabaitis*. Święty Benedykt, zdegradowany tym żalosnym spektaklem, prosi o pozwolenie na to, aby nie musieć już nim się zajmować³⁷. (Sformułowanie „tych wszyst-

³⁴ Por. św. Izydor

z Peluzjum, *Epistulae*, ks. I, Ep. XLI, PG LXXVIII, 207.

Zamiast słowa *voluptatibus* najlepsze rękopisy podają: *voluntatibus*. Przypomina to fragment z *Verba seniorum*:

Oportet nos, (...) in congregatione manentes, non quae nostra sunt quaerere, neque servire propriae voluntati (Vitae Patrum, V, XIV, 10, Rosweyde, s. 618).

Zob. też: Rufin, *Historia monachorum*, rozdz. XXXI, Rosweyde, s. 484.

³⁵ W XX rozdziale *Reguły*

Mistrza nakreślony jest mało pochlebny obraz girowagi.

Należy przeczytać również

rozdz. VII *Constitutiones monasticae*, które zaliczane są do dzieł św. Bazylego, PG XXXI, 1367 i nast.

³⁶ Św. Augustyn, *De*

opere monachorum, rozdz.

XXVIII, PL XL, 575, cyt.

za: św. Augustyn, *Pisma*

monastyczne, Kraków

2002, s. 251. W księdze X,

w rozdz. VI *De institutis*

coenobiorum Kasjan opisuje

leniwego mnicha słowami

podobnymi do słów

św. Augustyna.

³⁷ Czytamy również

u Rufina: *Unde silere*

de his melius censeo, quam panum digne proloqui (*Historia monachorum*, rozdz. VII, Rosweyde, s. 464). Podobne

sformułowanie znajdziemy też u Salustiusza (*Bellum Iugurthinum*, XIX).

O. C. Butler zauważył, że bardzo przypomina ono przysłowie.

³⁸ *His ergo omissis, ad coenobitarum fortissimum genus disponendum, adiuuvante Domino, veniamus.*

³⁹ Św. Hieronim, *Epist.* XXII, 35, PL XXII, 419, cyt. za: ks. J. Gajkowski, *List świętego Hieronima do Eustochium o zachowaniu dziewictwa*, Warszawa 1903, s. 58.

kich”, *de quorum omnium*, może odnosić się łącznie do sarabaitów i girowagów). Zgódźmy się z nim, z tym jednym zastrzeżeniem, że trzeba pamiętać, iż skłonności do girowagii zawsze mogą odżywać. Łatwo jest polubić wyjścia, dobre posiłki, rozmowy światowe, prawie niezauważalnie można zatracić należyłą troskę o siebie, czy to przez doprowadzenie się do odpychającego wyglądu, czy to przez oddawanie się płytkim rozmowom z ludźmi z zewnątrz w imię „szlachetnej prostoty”.

Pominąwszy ich zatem, przejdźmy z pomocą Pana do zasad regulujących życie cenobitów, tego najdzielniejszego rodzaju mnichów³⁸.

Święty Hieronim powiedział prawie to samo i użył podobnych słów: „od tych, jako od zarazą dotkniętych, przejdziemy do owych, których jest dużo i którzy wspólny prowadzą żywot i, jak już powiedzieliśmy, nazywają się cenobitami”³⁹. Zostawmy więc te karykatury życia monastycznego, zostawmy też, choć z innych powodów, życie pustelnicze i zacznijmy z pomocą Pana organizować przez regułę życie najzdrowszego i najsilniejszego rodzaju mnichów, tj. cenobitów. Z samych negacji, które prawie w całości wypełniają pierwszy rozdział Reguły, wyłaniają się najważniejsze cechy charakterystyczne życia benedyktyńskiego: ma ono być konwentualne, rządzone przez posłuszeństwo i zbudowane na stabilności. ■

tłum. Tomasz Glanz